

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin O 27,
Raupachstrasse 6.

Przedpłata wynosi: na poczte kwartalnie 2.30 mk., z odnośzeniem do domu 2.72 mk.; miesięcznie 77 fen., z odnoś. do domu 91 fen. — W ekspedycji i w agencjach 65 fen. miesięcznie, z odnośen. do domu 95 fen. — Wysyłka pod opaską kwartalnie 5 mk.

Cena ogłoszeń: 30 fenigów od wiersza petytowego. — Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, czwartek 10. sierpnia 1916.

O Marjawitach.

»Berliner Tageblatt« zamieścił wczoraj obszerny artykuł o działalności w Polsce sekty marjawitów, t. j. owych znanych odszczepieńców od Kościoła katolickiego z powodu których kilka lat temu w Królestwie, zwłaszcza w Płockiem i w okolicach Sochaczewa dochodziło często do poważnych rozruchów a nawet do przelewu krwi. Artykuł ten jest jednym dowodem więcej, do jakiego stopnia opinia publiczna w Niemczech bałamuconą jest co do spraw polskich przez niesumienne korespondentów, wydających z ogromną, ale niczem nieusprawiedliwioną pewnością siebie często wyroki o sprawach polskich, które znają tylko bardzo pobieżnie, albo tylko jednostronnie. — Dopuszcza się tej winy nawet organ tak wielki i zkad inąd tak świetnie informowany jak »Berl. Tag.«, którego feljletony o Polsce nieraz już musieliśmy poważnie zakwestjonować.

Autor feljletonu, p. Köhler nie wie o tem widocznie, że cały ten ruch t. zw. marjawicki był od samego początku bardzo podejrzanym dziełem zemsty duchownych przeważnie przedtem z Kościoła z powodu złego prowadzenia się wyrzuconych i że pod płaszczykiem wzniosłych hasel społeczno obyczajowych uprawiał wyzysk ciemnych mas znoszących ciężko za pracowany grosz niby to na budowę kościołów marjawickich. Rola odegrana przez »duchownych« marjawickich była z nielicznymi wyjątkami zgubną i zabójczą i polegała właściwie tylko na szczeniach ciemnego ludu przeciwko kapłanom prawej wiary, aż ostatecznie doprowadziła do formalnych bitew staczanych między obrońcami Kościoła i owymi fanatykami. Krew ofiar zabitych pod Strykowem nigdy nie da się zmyć z agitatorów marjawickich. Nawet dla ludzi którzy przeżyli i obserwowali z bliska cały ten ruch odszczepieńczy — nie wszystko jeszcze jest tam jasnym, bo twórcy tego ruchu starannie unikali światła dziennego, wiedząc dobrze dlaczego. Atoli dla p. Köhlera wszystkie te wątpliwości nie istnieją nawet; dla niego jest to faktem przesądzonym, że ruch marjawicki był idealnie wzniosłym i czystym i że wydawał bogostawione owoce. Z taką ignorancją nawet i polemizować nie można.

Wprost naiwnym na koniec jest ten artykuł, gdy wyraża zdziwienie, że rząd rosyjski ruch marjawicki »tolerował«. Gdyby autorowi sprawa, której poświęcił długi artykuł, nie była tak rozpaczliwie obca, nie byłby tego zdziwienia wyraził; rząd rosyjski od samego początku wczak gorliwie popierał ruch marjawicki, uważając go zupełnie słusznie za klin wbijający się w społeczeństwo polsko-katolickie i dlatego z punktu widzenia polityki rosyjskiej — za zjawisko nader pożądane. Społeczeństwo polskie nie zapomniało jeszcze o wszystkich denuncjacjach i oszczerstwach miotanych na Kościół katolicki w Polsce przez »duchownych« marjawickich, których częste podróże nad Nowe Szwecję się opłacały. Od samego początku polityka Marjawitów polegała na pochlebianiu rządowi rosyjskiemu i — aby zaskarbić sobie sympatje tych sfer — Marjawici przebakiwali nawet o gotowości wprowadzenia do »wojej liturgii... języka państwowego czyli rosyjskiego! W tych warunkach walka z marjawityzmem była dla Kościoła polsko-katolickiego przy znacznej perfidji władz rosyjskich niezmiernie utrudniona i dziś jeszcze żyjący Biskup Ruszkiewicz w związku z tą sprawą o mało co nie dostał się do więzienia —

Tak oto wygląda w rzeczywistości stosunek marjawityzmu do Rosji; ruch ten nie posiadał nigdy wroga w rządzie rosyjskim, tem mniej w duchowieństwie prawosławnym, które przeciwnie musiało w nim widzieć raczej naturalnego sprzymierzeńca przy zwalczaniu katolicyzmu w Polsce. I dla tego te wszystkie zachwyty p. Köhlera nad tem, że duchowni marjawici wyrażali teraz takie sympatje dla Niemczyzny — świadczą jedynie, że autor feljletonu nie jest bardzo bystrym obserwatorem. Parę lat przed wojną akurat takie same sympatje wyrażali owi działacze marjawicy dla Moskwy.

Na tym samym poziomie stoi jego dalsza uwaga, że Marjawici są zwłaszcza dla Polski pożądanym nabytkiem, ponieważ dzieci przez nich wychowane oduczają potem własnych rodziców od brudu i od pijactwa. Tego rodzaju poglądy wyrażane przez niesumienne korespondenta nie przynoszą ani Marjawitom zaszczytu ani nam — ujmę.

Wojna.

Rezultatem gwałtownych ataków włoskich ostatnich dni na froncie Isonca było spełnienie marzeń włoskich śnionych już od 14 miesięcy, wkroczenie oddziałów włoskich do Gorycy, którą rok przeszło broniło wojsko austriacko-węgierskie z ogromnym zaparciem się siebie i poświęceniem pozostawiając wrogowi tylko kupę ruin i zgłiszcz. Zdobyte Gorycy zapowiadały pisma włoskie przez cały czas kampanji włosko-austriackiej kilkakrotnie. Ostatni raz liczone się z pewnością z zajęciem tego miasta w prasie włoskiej pod koniec ubiegłego roku podczas ostatniej włoskiej ofensywy podjętej przed kampanją zimową. Naprawdę zaczęto wówczas naczelną dowództwo włoskie przez szeregi dał do szturm bataljon po bataljonie na przyczółek mostu pod Gorycą. Wszystkie szturm rozbiły się jak fale morskie o skałę o nieugiętą wytrzymałość i odporność obrońców.

Zrozumiałą jest tedy szalona radość gazet włoskich z okazji tego »wielkiego zwycięstwa pod Gorycą«, jak je nazywają. Co do jego rzeczywistego znaczenia militarne, należy odczekać dalszego rozwoju wypadków, jest bowiem rzeczą więcej niż prawdą podobną, że naczelną dowództwo austriackie cofnęło swój front poza Gorycę na nowe, równie silnie ufortyfikowane i przygotowane już od dawna pozycje, o które w dalszym ciągu rozbić się będą ataki włoskie podobnie jak to się działo dotychczas na froncie Isonca.

Na froncie wschodnim, w Galicji i na Wołyniu zacięte ataki rosyjskie powtarzają się ciągle po krótkich przerwach dla zacierania tchu i uzupełnienia powstałych wskutek szturmów w szeregach rosyjskich luk.

Głównym teatrem zaciętych walk są zwłaszcza dwa punkty tego frontu bojowego. Skrzydło południowe, na którym Rosjanie wykonac pragną atak flankowy na Lwów. Tutaj cofała się linja austriacko-niemiecka pod naporem przeważających sił rosyjskich na zachód poza linję miast Niżniowa—Tyśmienicy—Otyni. Jest to linja brona bezpośredniego dostępu do ważnego węzła kolejowego, jakim jest miasto Stanisławów.

Na Wołyniu wyczerpują się Rosjanie w atakach na linję Stochodu, która broni drugiego ważnego węzła kolejowego, miasta Kowla. Tutaj zostały ataki rosyjskie odparte — jak zaznacza komunikat austriacki — z olbrzymimi stratami.

Również i na froncie francuskim, na północ od rzeki Somme wytrzymywać muszą linję niemieckie nieustanne wściekłe szturm i francuskie. Od niedawna ponawiają Francuzi gwałtowne ataki pod Verdunem, na wschód od rzeki Mozy na odcinku Thiaumont-Fleury.

Komunikat niemiecki.

Wielka główna kwatera, 9 sierpnia.

Zachodni plac boju.

Na północ od Sommy złamały się ataki Anglików i Francuzów przeciw całemu frontowi od lasu Fourcaux aż do Sommy, o których wczoraj donosono. Anglicy pozostawili w naszych rękach 10 oficerów i 376 żołnierzy nierannych i stracili 6 karabinów maszynowych; odnieśli ciężkie krwawe straty. Również złamał się rozpoczęty krwawy atak angielski z linji Owillers-Bazentin-le-Petit.

Na prawo od Mozy atakowały wielokrotnie wojska angielsko-francuskie w odcinku Thiaumont i Fleury, w lesie Chapitre i górskim. Przy najcięższych stratach musiał się przeciwnik cofnąć przed naszym ogniem na niektórych punktach przed naszymi bagnami. Liczba wziętych przez nas jeńców wzrosła o 350 żołnierzy.

Wynik walk napowietrznych w Ilpau.

Strata niemiecka.	
W walce napowietrznej	17 latawców
Przez wystrzał z ziemi	1 latawiec
Zginęło	1
Razem	
19 latawców	

Strata francuska i angielska.

W walce napowietrznej	59 latawców
Przez wystrzał z ziemi	15 «
Przez przymusowe lądowanie w naszych linjach	6 «
Przy lądowaniu dla pozostałości szpiegów	1 «
Razem	
81 latawców	

z których 48 jest w naszym posiadaniu.

Wschodni plac boju.

Grupa wojsk generała marszałka polnego v. Hindenburga.

Na północnym cyplu Kurlandji wyrządziliśmy dziś rano ogniem ciężkie szkody wielkiej liczbie torpedowców nieprzyjacielskich, parowcom i żeglowcom i tem ich wypędziliśmy.

Przeszkodzono Rosjanom w przeprawie na wschód od Friedrichstadtu; odparto silniejsze patrole między jeziorami Wiązniew i Narocz.

Na froncie Serweczy i Siczary wzmożła się walka działowa; złamały się ataki nieprzyjacielskie w okolicy Skrobowy.

Rosjanie rozpoczęli znów z wielką siłą swe ataki nad Stochodem. Wielokrotnie odpłynęły znów ich fale atakujące na południe od Stobychwy w łuku Stochodu na wschód od Kowla i na północ od Kisielina w ogniu działowym, piechoty i karabinów maszynowych. W zafarnej ręcznej potyczce z liczebnie znacznie przeważającym wrogiem, zwyciężyły nasze wojska pod Kucharami i Poraką Wołą (na północno-wschód od kolei Kowel — Luck).

Walki na zachód od Lucka zakończyły się dla nas pomyślnie. Śmiałym kontratakiem wojsk austro-węgierskich odebrano z powrotem całkowicie część pozycji straconych na wschód od Szelwowa; wzięto 350 jeńców i zdobyto kilkanaście karabinów maszynowych.

Front marszałka polnego porucznika Arcyksięcia Karola.

Liczba wziętych na południe od Załoczy wzrosła do 12 oficerów i 966 żołnierzy.

Na południe od Dniestru cofały się wojska sprzymierzone przez linję Niżniów — Tyśmienica — Otynia.

Balkański plac boju.

Położenie bez zmiany.

Naczelną dowództwo.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 8 8. Urzędowo donoszą:

Rosyjski plac boju.

Front marszałka polnego porucznika Arcyksięcia Karola.

W okolicy Capula na Bukowinie odparto przeciwnika ku północy. Nad górnym Prutem zdobyły nasze wojska wzgórze na wschód od Worochty.

Wskutek walk onegdajszych cofnięto również wojska walczące pod Otynią do pozycji przygotowanej na zachodzie. Czynność bojowa w tej okolicy trwała również wczoraj przez dzień cały z niezminiejszą gwałtownością.

Na prawem skrzydle armii generała hrabiego Bothmera odparto c. k. pułki liczne silne ataki. Liczba jeńców wziętych na południe od Załoczy wzrosła do 12 oficerów i 966 żołnierzy.

Front armji generała marszałka polnego v. Hindenburga.

Na Wołyniu wzmożły się walki ponownie do największej sily. W armii generała pułkownika Tersztja-